USA budują cyberarmię

12 sierpnia 2017

Amerykańska administracja finalizuje plany, w ramach których jednostki odpowiedzialne za wojnę w cyberprzestrzeni zyskają większą autonomię. To powinno wzmocnić możliwości USA w cyfrowej walce przeciwko Państwu Islamskiego i innym wrogom. Zgodnie z nową doktryną US Cyber Command ma zostać wydzielona z Narodowej Agencji Bezpieczeństwa (NSA). US Cyber Command powstała w 2009 roku w ramach NSA. Jest ona odpowiedzialna za operacje w cybeprzestrzeni, nadzór nad cyfrowymi zasobami oraz koordynację obrony krajowej cyberprzestrzeni. Początkowo była to organizacja obronna, jednak coraz częściej jest postrzegana jako siły ofensywne.

Fakt, że US Cyber Command podlega NSA wcale nie pomaga, gdyż zdarza się, że cele stawiane przed NSA i przez nią realizowane stoją w sprzeczności z wojskowymi operacjami przeciwko cyfrowemu wrogowi. Uczynienie z Cyber Command niezależnego dowództwa oznaczałoby, że wojna w przestrzeni cyfrowej ma podobne znaczenie, co wojny toczone metodami tradycyjnymi. Ponadto sam fakt takiego przeorganizowania Cyber Command świadczy o tym, że ataki cyfrowe stanowią coraz większe zagrożenie dla USA. Trudno się zresztą temu dziwić. Waszyngton ma olbrzymią przewagę militarną nad każdym krajem na świecie, ale do zaatakowania – często bezkarnego – tej potęgi w świecie cyfrowym wystarczą zasoby, na jakie może sobie pozwolić wiele państw czy organizacji.

Eksperci zwracają uwagę, że taki ruch ze strony USA był nieunikniony, jednak US Cyber Command będzie zmieniało się bardzo powoli i musi jeszcze dokładnie określić swoje cele. Jim Lewis, ekspert ds. bezpieczeństwa cyfrowego w Center for Strategic and International Studies uważa, że „nowa organizacja nie będzie naśladowcą NSA". Lewis podkreśla, że NSA na przykład zatrudnia 300 najlepszych amerykańskich matematyków i dysponuje „gigantycznym superkomputerem". „Takie

rzeczy bardzo trudno jest duplikować”, dodaje.

Jednak, jego zdaniem, jako że USA coraz częściej używają cyfrowych metod walki jako broni taktycznej, jest to mocnym argumentem za wydzieleniem US Cyber Command z NSA. Za takim rozdziałem opowiada się m.in. Pentagon, który postrzega NSA i cały wywiad jako przeciwników prowadzenia bardziej agresywnej wojny cyfrowej. A zdaniem Departamentu Obrony konieczne jest prowadzenie bardziej zdecydowanych działań w cyberprzestrzeni m.in. przeciwko Państwu Islamskiemu. Widać tutaj różnicę priorytetów i celów. O ile wojskowi chętnie zniszczyliby infrastrukturę techniczną ISIS, to agencje wywiadowcze wolą, by pozostała ona nietknięta i by mogły ją podsłuchiwać.

Skądinąd wiadomo, że w ubiegłym roku ówczesny sekretarz obrony Ash Carter wysłał do prezydenta Obamy dokument, w którym proponował wydzielenie Cyber Command z NSA twierdząc, że Agencja, chcąc zbierać informacje, uniemożliwia sparaliżowanie infrastruktury ISIS i uniemożliwienie tym samym zbierania pieniędzy, rekrutowania bojowników czy rozsiewania propagandy. Carter ostrzegał, że Pentagon, zamiast skupić się na cyfrowej walce z ISIS, skupia się na zagrożeniach ze strony Rosji, Iranu czy Chin.

„NSA to organizacja wywiadowcza. Powinna zajmować się zbieraniem informacji i przygotowywaniem raportów. Cyber Command ma być organizacją, która wykorzystuje dostępne jej narzędzia do prowadzenia działań przynoszących takie efekty, jak operacje militarne”, zauważa Lauren Fish z Center for a New American Security.

Szczegóły omawianych planów są tajne i nie wiadomo, jak szybko Stany Zjednoczone mogłyby zyskać prawdziwe cyfrowe siły zbrojne. Wielu uważa, że Cyber Command, która od swojego powstania działa pod skrzydłami NSA, nie jest gotowa do samodzielnej pracy, gdyż wciąż jest uzależniona od pracowników, wyposażenia i doświadczeń NSA.

Wiadomo, że obecnie Cyber Command zatrudnia ponad 700 wojskowych i cywilów. Amerykańskie siły zbrojne mają też swoje własne jednostki cyfrowe. Docelowo mają się one składać ze 133 zespołów zatrudniających 6200 osób.

Autorstwo: Mariusz Błoński
Na podstawie: Seattle Post Intelligencer
Źródło: KopalniaWiedzy.pl